

„Zośka”

Dom przy ulicy Młyńskiej

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Dla darów nieba...

Tęskno mi, Panie...”

(C.K. Norwid)

Mam na imię Zofia i jestem uczennicą klasy ósmej. Mieszkam w Prochowicach na ulicy Młyńskiej, ulicy, którą cała moja rodzina traktuje ze szczególnym sentymentem, ponieważ tutaj wszystko się zaczęło...

Chciałabym przedstawić historię mojej rodziny, a dokładniej rodziny ze strony mamy, którą opowiadał mi mój dziadek Henryk Kisiel, syn Tadeusza Kisiela i wnuk Andrzeja Kisiela.

Mój pradziadek i prapradziadek pochodzili ze Stanisławowa, ze wsi Eleonorówka. Ich rodzina składała się z ojca Andrzeja, matki Zofii oraz dzieci: Tadeusza, Henryka i Heleny. Wiedli na Kresach spokojne życie, lecz 1 września 1939 roku wszystko zmienił. Wybuchła wojna. W styczniu 1941 roku Rosjanie deportowali całą rodziną Kisielów na Sybir. Wszyscy wykonywali tam ciężkie prace fizyczne związane w szczególności z wycinką drzew. Mój pradziadek Tadeusz Kisiel wraz z bratem Henrykiem pracowali w kuźni sowieckiej i podkuwali konie. Żyli w strasznych warunkach. Było tam bardzo zimno, a nie mieli skąd wziąć żadnych ciepłych ubrań. W większości rodzin, które zostały wywiezione na Sybir, panował głód, przez co wiele osób chorowało i umierało. Aby dostać posiłek (zazwyczaj była to zupa z kaszą i kartoflami), musieli pracować cały dzień, czasami nawet kilkanaście godzin. Jeżeli cała rodzina sumiennie wykonywała powierzoną jej pracę, dostawała także cztery ziemniakiienne. W takich warunkach życia były to porcje głodowe, dlatego zesłańcy byli zmuszeni żywić się tym, co dawał im las. Jagody w sezonie letnim, trujące grzyby przegotowywane kilka razy – były dla nich bogactwem, ale nie zawsze można było je znaleźć. Mrozy często sięgały aż do – 45°C, co było dla nich przeraźliwie męczące. Zgodnie z regulaminami, prace leśne można było wykonywać tylko przy pogodzie do – 30°C, ale byli oficerowie, którzy ten zakaz łamali. Pewnego razu, gdy Henryk poważnie zachorował, Tadeusz zapytał oficera o to, czy mógłby zająć się bratem. Mimo iż oficer się zgodził, po powrocie Henryka do zdrowia obaj musieli pracować także w nocy, aby nadrobić nieprzepracowane godziny.



Książeczka wojskowa Tadeusza Kisiele

Po dwóch latach przebywania na Syberii, obaj bracia udali się pieszo w kierunku Armii Polskiej, która była tworzona nad rzeką Oką przez generała Władysława Sikorskiego. Mój pradziadek Tadeusz i jego brat Henryk wstąpili do Wojska Polskiego utworzonego na terenie ZSRS i przebyli z nimi szlak bojowy zaczynający się w Leninie, a kończący w Berlinie.

Po zakończeniu wojny w 1945 r. bracia udali się na Ziemie Odzyskane do miejscowości Prochowice. Tadeusz osiedlił się tutaj i założył rodzinę. Pradziadek Tadeusz i prababcia Aleksandra dochowali się pięciorga dzieci: Krystyny, Andrzeja, Piotra, Henryka i Pawła.



Tadeusz Kisiel i Aleksandra Kisiel



Dzieci Tadeusza i Aleksandry Kisielów: Krystyna, Andrzej, Piotr, Henryk i Paweł
oraz dzieci Tadeusza i Anny Brzezińskich: Teodora i Maria

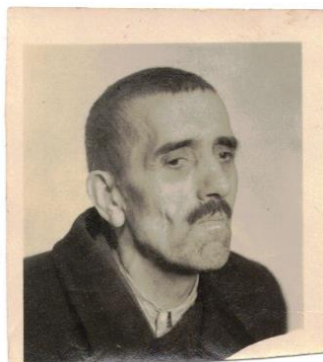
Aleksandra pochodziła z rodziny Brzezińskich, która mieszkała w małej miejscowości niedaleko Kraśnika. Miała ona brata Tadeusza Brzezińskiego, z którym po jego powrocie z robót w Niemczech w 1945 roku, przybyła do Prochowic. Aleksandra wyszła za mąż za Tadeusza Kisiela, a brat jej wziął sobie za żonę Annę, która pochodziła z województwa lubelskiego. Do dzisiaj żyją ich dzieci – Teodora, Jan i Maria – które wychowała następna żona Tadeusza Brzezińskiego – Bronisława, ponieważ jego pierwsza żona zmarła w młodym wieku na skutek ciężkiej choroby.

Mój pradziadek Tadeusz po przyjeździe do Prochowic, jako weteran wojenny miał prawo do zajęcia jednego z większych domów. Prochowice były wtedy małym miasteczkiem,

ale miały ratusz, szkołę, dwa kościoły i zamek. Pradziadek wybrał dom po dwóch braciach Niemcach, którzy prawdopodobnie zginęli pod Stalingradem. Jeden z braci był murarzem i do niego należał basen kąpielowy w Prochowicach. Niestety, dom nie był do końca skończony i miał niestabilne fundamenty, dlatego też Tadeusz zdecydował się zająć dom przy ulicy Młyńskiej w Prochowicach. Pradziadek podjął pracę w zakładach skórzanych „RENIFER”, zajmując się jednocześnie pięciohektarowym gospodarstwem rolnym. Poza wyżej wymienionymi zajęciami Tadeusz wykorzystywał zdobyte na Syberii umiejętności kowalskie i prowadził kuźnię. Zajmował się podkuwaniem koni, robieniem okuć do wozów konnych, tworzeniem metalowych ogrodzeń, a w późniejszym czasie zajmował się również ślusarstwem. Jego żona Aleksandra prowadziła gospodarstwo domowe, jednocześnie wychowując dzieci. Razem hodowali liczne zwierzęta: krowy, świnie, kury, kaczki i króliki, dzięki czemu łatwiej im było żyć i utrzymać całą rodzinę.

W międzyczasie brat Tadeusza – Henryk – wyjechał do województwa opolskiego, gdzie poznał Józefę Bielińską, z którą się ożenił. Zamieszkali oni w pięknym domku nad Jeziorem Otmuchowskim. Mieli oni trójkę dzieci, które obecnie mieszkają w Piławie (Kazimiera), w Otmuchowie (Maria) oraz w Wałbrzychu (Lucyna).

Wróćmy jeszcze na Sybir. Zimą 1945 roku przebywający tam ojciec, matka i siostra Tadeusza otrzymali zgodę na powrót do Polski. Nie mieli zgody na żaden transport, wobec czego musieli iść pieszo, ciągnąc niewidomego Andrzeja na saniach, który to przebywając na Syberii, zachorował na tak zwaną kurzą ślepotę. Po przekroczeniu granicy polskiej od razu skontaktowali się z biurem PCK, gdzie otrzymali adres zamieszkania mojego pradziadka Tadeusza Kisiela, który, jak się później okazało, także ich poszukiwał. Gdy dotarli do Prochowic, wszyscy razem, wraz z żoną i dziećmi Tadeusza zamieszkali w jednym domu, na ulicy Młyńskiej, zajmując się razem gospodarstwem rolnym i domowym.



Andrzej Kisiel



Legitymacja Sybiracka Heleny Kisiel



Aleksandra i Tadeusz Kisielowie oraz ich dzieci, a także matka Tadeusza - Zofia Kisiel

Kiedy słuchałam tej opowieści dziadka Henryka, byłam bardzo poruszona. Nie miałam świadomości tak trudnej historii mojej rodziny. Jej spisanie i utrwalenie jest dla nas tym cenniejsze, że z opowieści dziadka Henryka wiem, że jego tato – Tadeusz – bardzo niechętnie wracał wspomnieniami do przeszłości. Myślę jednak, że kolejne pokolenia mają prawo do poznania tożsamości swojej rodziny.

Doceniam również fakt, że to, co dla mnie i moich rówieśników jest normalnością, dla moich dziadków i pradziadków było marzeniem. Cieszę się, że żyję w czasach pokoju, że mogę się uczyć i rozwijać. Już zawsze jednak będę z czułością i szacunkiem myśleć o moich

przodkach. Bardzo ważne jest dla mnie również to, że dziś ja także mieszkam przy ulicy Młyńskiej w Prochowicach, w domu wybudowanym przez moich rodziców – Annę (z domu Kisiel) i Ryszarda Mruszczyków. Nasz dom stoi niedaleko domu rodzinnego moich pradziadków...